Wychodzi 10-go każdego miesiąca.

ROK V. MAJ - CZERWIEC 1930. Nr. 5-6.

Cena numeru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6. PKO. № 405.893.

SPIS RZECZY: Chwalcie Maryję! (wiersz). — Droga Dziecięctwa Duchowego Św. Teresy od Dz. J. — Raduj się Maryjo! — Miesiąc Najświętszej Marji Panny. — W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Złota modlitwa do Serca Jezusowego. — Miesiąc Serca Jezusowego czyli miesiąc eucharystyczny. — Duch Pocieszyciel. — Perły zwierzynieckiego klasztoru. — Pięćdziesięciolecie kapłaństwa. — Z życia katolickich organizacji w Krakowie. — Cóżto za święto? (wiersz). — O wychowaniu chrześcijańskiem. — Do czcigodnych Ofiarodawców i Ofiarodawczyń na zebranie funduszu potrzebnego na pokrycie kosztów beatyfikacji świątobliwej naszej Polki Wandy Malczewskiej. — Wiadomości ze świata katolickiego. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. — Łaski otrzymane za przyczyną Śwbl. Wandy Malczewskiej — Prośby o modlitwę. —

Mali Apostołowie i Mali Święci Matka Najśw. opiekuje się dobremi dziećmi. — O miłości bł. Bronisławy do Najśw Panny.

Warunki prenumeraty „RÓŻ"

Prenumerata wynosi rocznie 3·60 zł. z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków, **№ 405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy. — *Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.*

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

DO SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW!

Z powodów od nas niezależnych nastąpiło opóźnienie Nru majowego, który obecnie wydajemy razem z czerwcowym, za co najserdeczniej przepraszamy.

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

NIHIL OBSTAT

X. Dr. J. Rychlicki
cenzor

Kraków, dnia 3 czerwca 1930 r.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ św. TERESY"!

Rok V. Kraków, maj-czerwiec 1930. Nr. 5-6.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem **MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI**

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Chwalcie Maryję!

Chwalcie Maryję wszystkie Boskie twory,
Składaj Jej hołdy wszechświecie ty cały,
Niech wszystkie piersi w niebieskie przestwory
Szlą jej hymn, dzięki, błagania i chwały!
Niech bezustannie przed Tron Jej się wzbija:
Zdrowaś Maryja!

Chwalcie Maryję wszelkie ludzkie stany,
Wielcy i mali, prości i uczeni,
Bo Syn Jej Bogiem i Panem nad pany,
Którego ludzkość Zbawcą swoim mieni!
Niech bezustannie przed Tron Jej się wzbija:
Zdrowaś Maryja!

Chwałcie Maryję grzesznicy i święci,
Chwałcie Ją wszyscy zdrowi oraz chorzy,
Jej miłosierdzie niechaj wszystkich nęci,
I wszystkim skarby łask Boskich otworzy!
Niech bezustannie przed Tron Jej się wzbija:
Zdrowaś Maryja!

Chwalcie Maryję biedni i bogaci,
Chwalcie Ją smutni, chwalcie i weseli,
Ona za miłość hojnie wam zapłaci,
Łaskami Swemi wszystkich was obdzieli!
Niech bezustannie przed Tron Jej się wzbija:
Zdrowaś Maryja!

Chwalcie Maryję panny i młodzieńce,
Chwalcie dorośli, chwalcie i wy dzieci,
Wijcie z swych uczuć cudne dla Niej wieńce —
A Jej opieki słońce wam zaświeci!
Niech bezustannie przed Tron Jej się wzbija:
Zdrowaś Maryja!

Ks. Mateusz Jeż.

MAJ poświęcony Najśw. Marji Pannie.

Intencja miesięczna: Modlitwa za Ojczyznę naszą.

X. Wł. Kwiatkowski

Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział VII.

Święte oddanie się.

Aby się wznieść do najwyższego szczytu Miłości, celu ostatecznego małej drogi dziecięctwa, dusza zajęła już swe miejsce w dźwigni Bożej, czyli oddała się w ręce swego Ojca niebieskiego, i opierając się na Jego potędze nieskończonej, od Niego samego spodziewa się swego przemienienia całkowitego w Miłość.

To przemienienie nie leży w mocy jakiegokolwiek stworzenia. Nikt inny, jak to widzieliśmy, tylko Bóg sam może je zdziałać, i to w jednej chwili, bo u Niego tysiąc lat jest jak jeden dzień. Skądinąd nie potrzebuje On do tego niczego ani nikogo, jak tylko dobrej woli, która zapewnia współpracę duszy z łaską.

Jedno tylko może rzeczywiście stawić tamę Jego mocy w duszy i sparaliżować Jego działanie, mianowicie zła wola tam, gdzie ona istnieje. Wiadomą zaś rzeczą jest, że wola ludzka z łatwością zwraca się do złego i staje się sama złą. Dlatego też tak ważną rzeczą na drodze duchownej jest wyzuć się swej woli własnej, aby nie mieć na względzie innej woli, jak tylko Bożą.

Święta Teresa zrozumiała to wcześnie i z chwilą, gdy doskonałość ukazała się jej po raz pierwszy w całej swej rzeczywistości i ze wszystkiemi jej wymaganiami, zawołała: *„Mój Boże, nie obawiam się niczego jak tylko mej woli: weź ją, bo obieram sobie wszystko, co Ty chcesz."*

Oddać w ten sposób dobremu Bogu swą własną wolę, by nie mieć innej woli jak tylko Jego; oddać się całkowicie i na ślepo tej woli Bożej nieskończenie ukochania godnej,

z taką radością z jaką idą ludzie światowi za swoim kaprysem, z tem samem uniesieniem miłości i ufności z jakim dziecko rzuca się w objęcia swego ojca — uważać tę wolę Bożą jako rzecz najlepszą, najsłodszą i najgodniejszą — to jest właśnie ćwiczyć się w świętem oddaniu, o którem wypada nam teraz mówić, aby dać poznać jeden z rysów świętości, najcharakterystyczniejszych u św. Teresy, i jedną ze cnót najnieodzowniejszych na drodze dziecięctwa duchowego.

Jeżeli na każdej drodze oddanie się jest potrzebnem każdej duszy dążącej do świętości, to na drodze dziecięctwa zadanie jego jest pierwszorzędnego znaczenia. Jest więc rzeczą ogromnie ważną to zrozumieć i dążyć przez nieustanne ćwiczenia do tej cnoty, która narówni z miłością jest cnotą na wskroś właściwą małym dziatkom.

I. O zadaniu świętego oddania się na małej drodze.

Można powiedzieć o oddaniu się jak i o Miłości miłosiernej, że jest streszczeniem zarazem wszelkich cnót i wszelkich słabości dziecka. Jest ono na małej drodze jakoby punktem, gdzie się zbiegają wszystkie drogi.

Małość tam prowadzi, bo małe dziecko czuje potrzebę, aby je noszono.

Słabość tam przybiega, spodziewając się doznać najpewniejszego oparcia.

Ubóstwo pospiesza się, aby tam znaleść swą podporę i utrzymanie.

Ufność także tam dąży ze wszystkich sił, bo kto ufa ten instynktownie się oddaje, a wielka ufność prowadzi do całkowitego oddania się w ręce Przyjaciela lub Ojca.

Nadewszystko zaś oddanie się jest celem i streszczeniem miłości, bo miłować znaczy oddac samego siebie umiłowanemu.

Tak to zrozumiała św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Ona pojmowała przedewszystkiem oddanie się jako będące na usługach miłości, co u niej urzeczywistniało się w podwójny sposób: jako najlepszy sposób wyrażenia Bogu swej miłości i jako srodek najskuteczniejszy osiągnięcia w krótkim czasie doskonałej Bożej miłości. I tak ona oddawała się Bogu, bo kochała, i oddawała się, by kochać jeszcze więcej.

„Co to miłość? — zapytuje się O. Semeneńko i tak odpowiada: Rzecz niewymowna jak Bóg. Określić jej nie podo-

bna i tylko nazwać ją można po skutku tak Boga. Tym samym tedy sposobem, którym mówimy, że Bóg jest stworzycielem nieba i ziemi i wszechrzeczy widomych i niewidomych, możemy także powiedzieć, że: Miłość jestto oddanie się wzajemne dwóch osób, jedna drugiej.

„Rzecz tedy główna w miłości, że jedna osoba oddaje się drugiej całkowicie, doskonale, przestając istnieć dla siebie samej a tylko dla osoby drugiej, dla jej przyjemności, bez żadnego zastrzeżenia; oddanie się zupełne, całkowite, wszędzie i na zawsze, aby ta druga osoba ją posiadała i rozporządzała nią do woli. Taki stosunek może zachodzić tylko między człowiekiem a Bogiem; tylko Bogu możemy się tak oddawać. Gdzie niema tego całkowitego oddania się, tam niema doskonałej miłości. Oddaje się to, co się ma, i to czem się jest. Zrzeka się własnej działalności na korzyść osoby ukochanej". (Ćwiczenia duchowne, str. 340).

c. d. n.

RADUJ SIĘ MARYJO!

Pewien kapłan zwykł był następną modlitwę odprawić codziennie. Gdy się zbliżała śmierć jego, napełniła go obawa i błagał czule Maryją, aby mu udzieliła Swej pomocy i za nim się przyczyniła. Matka Boska wysłuchała prośbę jego i pocieszyła go temi słowy: „Czegoż się obawiasz! Codziennie przez całe życie twoje wzywałeś mnie, obym się radowała, teraz raduj ty się i wstąp wespół ze mną do wiecznych radości."

Raduj się Maryjo! Ty Boga Rodzico, Ty Niepokalana Dziewico! Raduj się, bo radość zwiastował Ci Anioł! Raduj się, bo powiłaś jasność wiecznej światłości! Raduj się, o Matka Boża, która stałaś się Matką i pozostałaś nienaruszoną! O najmiłościwsza Rodzicielko światła, Ciebie chwalą i czczą wszystkie stworzenia! Prosimy Cię, bądź naszą Orędowniczką u Twego Syna a naszego Pana, Jezusa Chrystusa. A.

Miesiąc Najśw. Marji Panny.

Po uroczystościach wielkanocnych, gdy Chrystus wstał z grobu do nowego, chwalebnego życia, cała przyroda budzi się ze snu zimowego, jakby z Chrystusem zmartwychwstaje.

P. Jezus po zmartwychwstaniu kieruje pierwsze swe kroki do Matki Swej Najśw., aby podzielić się z Nią szczęściem Swojem. Nikt o tem nie wątpi, choć to Ewangelja św., jak i wiele innych szczegółów z życia Matki Bożej, przemilcza.

Ten przykład P. Jezusa zrozumiał Kościół św., dlatego miesiąc maj, miesiąc budzącej się do nowego życia przyrody która tyle nowych myśli i uczuć budzi w sercu człowieka, poświęcił szczególnej czci Najśw. Marji Panny.

I miło dla serca każdego spełnić ten obowiązek święty względem najlepszej naszej Matki. Wieczorem, po trudach dnia całego tak chętnie spieszą wszyscy, kto tylko może, na nabożeństwo majowe, obrazy i figury Matki Bożej toną w powodzi świateł i kwiecia. A z ust i serc tysięcy płynie przesłodka melodja loretańskiej litanji, i wezwania coraz gorętszej miłości: „Matko najmilsza, Matko przedziwna, Matko Stworzyciela . . . "

Miłe są te hołdy dla Serca Najśw. Panienki, ale to jeszcze nie wszystko. Dlatego po odśpiewaniu litanji jest krótka nauka o cnotach Matki Bożej, byśmy jako Jej dzieci, starali się wstępować w Jej ślady Gdybyśmy ograniczyli się tylko do tej pierwszej części majowego nabożeństwa, nie przyniosłoby ono wiele chwały P. Bogu, a nam pożytku, gdyż P. Jezus powiedział do Samarytanki, że Ojciec Jego takich czcicieli szuka i pragnie, ktòrzyby Go czcili w duchu i w prawdzie. (św. Jan IV. 23)

Lecz i ta druga część majowego nabożeństwa wiele nam przynosi pociechy i szczęścia, choć wymaga więcej nieraz ofiary niż pierwsza, bo ofiary nie z paru groszy, ale ze siebie. Chcąc bowiem naśladować Matkę Najśw. musimy zaprzeć się swego „ja", unikać grzechów, a ćwiczyć się w cnotach. Lecz i ten trud słodzi miłość znowu, bo dziecko kochające lubi przypatrywać się swej matce, zwłaszcza gdy jest piękna, lubi ją naśladować. Niema zaś takiej istoty w niebie i na ziemi, oprócz P. Boga i Najśw. Człowieczeństwa Jezusowego, któraby mogła iść w porównanie z nadprzyrodzoną pięknością Najśw. Marji Panny.

Przypatrzmy się Jej tylko w chwili Niepokalanego Jej Poczęcia, jaki blask niebiańskiej czystości i niewinności ku nam rzuca! Nie olśniewa on jednak oczu naszych, ale łagodnie i słodko pociąga ku Niej i zniewala serce, aby pokochało to wszystko, co do Niej podobne, a nienawidziło i unikało wszystkiego, co ziemskim brudem i pyłem kala duszę naszą.

Jako trzechletnia dziecina, daje nam Niepokalana Dziewica przykład ochotnego oddania się na służbę Bożą, gorącej miłości Boga, która nie szczędzi żadnych ofiar, by należec do Niego całkowicie. Opuszcza bowiem dom rodzinny w chwili, gdy dzieci najwięcej przywiązane są do swoich rodziców, najwięcej kosztują słodyczy ich miłości; są dla nich najmilsze. Matka Najśw. wyrzekła się tego wszystkiego, aby uwielbiać Boga i służyć Mu od najwcześniejszej młodości.

Tak w świątyni Jerozolimskiej jak i przez całe życie swoje przyświeca nam Marja zamiłowaniem ukrycia, którego natura nasza nie lubi, bo ona błyszczeć i pokazywać się przed światem pragnie. Ona, „kwiat polny" i „lilja padolna" chciała być tylko od Boga widzianą, dla Niego tylko żyć. A przecież bezpieczniejszą od nas była wśród wiru świata, bo nie mając w swej duszy zgubnych skutków grzechu pierworodnego, nie była tak wystawioną na okazję do złego, jak my.

W chwili Zwiastowania uczy nas Matka Boża głębokiej pokory, która uniża się przed Bogiem nawet wtedy, gdy On ją wysoko wynosi i wtedy właśnie jak najgłębiej się w przepaściach swego nicestwa zanurza, nazywając się tylko „służebnicą Pańską" wtedy, gdy Matką Boga została. Uczy nas cnoty wdzięczności przy spotkaniu się ze św. Elżbietą, albowiem wszelką chwałę z zaszczytu Macierzyństwa Bożego odnosi do Boga.

W szopce betleemskiej, piastując na czystem łonie Boga-Dziecinę, drżącą od zimna, uczy nas Matka Najśw. zamiłowania ubóstwa i zdania się we wszystkiem na wolę Bożą bez szemrania i smutku. Wszak Ona miała swój domeczek, więc mogła pragnąć większej wygody dla Swego Boskiego Syna, a jednak przyjmuje tę skrajną nędzę z miłością, bo taka była wola Boża.

Ofiarując Boże Dzieciątko w czterdzieści dni po narodzeniu w świętyni wyrzeka się swych macierzyńskich praw, a miecz boleści, zapowiedziany przez Symeona głęboko utkwił

w Jej Sercu, by Ją uczynić „Królową Męczenników".

Jakkolwiek długo, bo lat trzydzieści cieszyła się towarzystwem Jezusa, chętnie jednak wyrzeka się i tej ostatniej pociechy gdy On ma rozpocząć pracę apostolską, cowięcej Ona Go na mękę okrutną i śmierć daje za odkupienie nas grzesznych ludzi, choć Serce Jej konało wraz z Nim od bólu.

Tak nas ukochała Matka Najśw., tyle dla nas uczyniła, a my co dla Niej! Czyż za tyle dowodów tak ofiarnej miłości wystarczyłby bukiecik kwiatów, świeczka płonąca lub nawet odmówiona modlitwa? Nie! Matka Najśw. pragnie całego serca naszego, ale nie dla siebie. Ona je oddać chce Bogu, a przez to uszczęśliwić nas docześnie i wiecznie.

Więc nie dajmy się prześcignąć w dowodach miłości, im kto więcej tu na ziemi, aby go tem serdeczniejsza miłość łączyła z Matką Najśw. na wieki w niebie.

S. A.

W UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO.

Gdy św. Gertruda w dniu tym w imieniu wszystkich swych członków pozdrawiając Pana, odmówiła dwieście dwadzieścia i pięć razy następujący wiersz:

Bądź pozdrowiony o Jezu! Ty najpiękniejszy Oblubieńcze! w owym tryumfie, w którym wstąpiłeś do nieba, pozdrawiam Ciebie i błogosławię!

zdawało się, jakoby każda modlitewka przedstawiła się Panu w postaci uroczo brzmiącego instrumentu muzycznego, który Pana rozweselał, chwalił Go i grał przed Nim, podobnie, jak artyści zwykli grywać przy biesiadach osób wysokich. I to przyjął Pan, jak się okazało, z wielkiem zadowoleniem. Święta poznała, że ta modlitewki, które odmówiła z uwagą i nabożnie, sprawiły Panu słodkie uczucie harmonji, podczas gdy mniej starannie odmówione, brzmiały jakoby głosy żałobne o niskich tonach. Dlatego uczynisz dobrze, gdy powyższą modlitewkę odmówisz często, choćby już nie tyle razy, ile razy odmówiła ją św. Gertruda.

CZERWIEC poświęcony Najsł. Sercu P. Jezusa.
Intencja miesięczna: Modlitwa za Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

Złota modlitwa do Serca Jezusowego.



Św. Gertruda i Mechtylda odznaczały się zawsze osobliwą miłością i szczególnem nabożeństwem do Serca Jezusowego i często oddawały Mu cześć przez odmawianie osobnych modlitewek. Często też objawił im Pan, jak miłą jest Mu ta ich cześć, obdarzał je najhojniejszemi łaskami i wskazywał im, jak powinny wszystkie swe modlitwy, uczynki i błędy w Sercu Jego udoskonalać, wynagradzać i składać w ofierze Przenajświętszej Trójcy.

Bądź pozdrowione Najsłodsze Serce Jezusa Chrystusa, Ty najwznioślejsze narzędzie Trójcy Przenajświętszej! Bądź pozdrowione najszlachetniejsze Serce Jezusa Chrystusa, Ty żywe źródło wszelkiej dobroci! Bądź pozdrowione najukochańsze Serce Jezusa Chrystusa, Ty złoty skarbcu wszystkich bogactw Boskich! Po tysiączne razy błogosławię i pozdrawiam Cię i w połączeniu z najczulszem nabożeństwem wszystkich stworzeń oddaję Ci hołd Boski i zamykam Cię do serca mego, abyś nigdy odemnie odłączyć się nie mogło.

O Serce Jezusa, Ty słodkie Serce! O Serce Jezusa, Ty najłagodniejsze Serce! O Serce Jezusa, Ty złote Serce! W Tobie chronię się, w Tobie zamykam się, Tobie polecam się cały(a) Tobie oddaję wszystkie krzyże i cierpienia moje, Tobie poruczam wszystkie mozoły i prace, Tobie ofiaruję wszystkie me czynności i zajęcia, Tobie polecam moje życie i moją śmierć.

Miesiąc Serca Jezusowego

czyli miesiąc eucharystyczny.

Gdy przeminie uroczy maj, który nazwać można miesiącem miłości Najśw. Panny, następuje inny, więcej bogaty jeszcze w kwiaty t. j. czerwiec, poświęcony szczególnej czci Najśw. Serca Jezusowego utajonego w Najśw. Sakramencie. Można go więc nazwać słusznie miesiącem miłości P. Jezusa. Bo gdy w miesiącu maju skupialiśmy się u stóp Najśw. Panny, by od Niej uczyć się wszystkich cnót, a szczególnie miłości Boga i ludzi, co jest treścią całej naszej św. wiary, to w czerwcu powinniśmy gromadzić się około tabernakulum, by już nie tylko uczyć się tej miłości, ale czerpać ją przeobficie z żywego Serca Jezusowego, utajonego między nami w Najśw. Sakramencie.

W dni powszednie świecą zazwyczaj pustkami nasze kościoły, bo rozmaite interesa ziemskie, których nie umiemy tak ułożyć dość często, byśmy mieli wolną chwilkę na wysłuchanie Mszy św. lub przyjęcie Komunji św., pochłaniają nas całkowicie. Miesiąc czerwiec powinien być inny. Postanówmy sobie, by ani jeden dzień nam nie upłynął, w którymbyśmy nie zbliżyli się do P. Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie, aby Mu oddać cześć, mowić do Niego, kochać Go. Może to być pobożnie wysłuchana Msza św., z gorącem sercem przyjęta Komunja św., nawiedzenie Najśw. Sakramentu lub gdy i to jest niemożliwe z powodu zbytniego oddalenia od Kościoła lub choroby, zmówmy przynajmniej litanję do Najświętszego Serca, rozważając Jego niepojętą miłość dla nas, pytając siebie, co my uczyniliśmy dotąd dla P. Jezusa, jak korzystamy z tej przeogromnej Jego ku nam miłości? A odpowiedzią na te pytania niech nie będą same myśli i uczucia tylko, ale czyni miłości czy względem P. Jezusa czy ludzi choćby niewielkie ale miłością św. natchnione. Wiele czynów wielkich i chwalebnych traci na wartości przed Bogiem, a może zupełnie ginie dla wieczności, gdy próżna chwała, wzgląd ludzki się przymiesza. Za przykładem św. Teresy przekładajmy nad nie drobne a częste akty, do których często zdarza się sposobność: łagodne znoszenie nędzy ludzkiej, zapomnienie o sobie, słowo lub uśmiech uprzejmy, darowanie drobnej

urazy, usunięcie się z drogi, by uniknąć nieporozumień, drobna przysługa, słowo przychylne lub mała jałmużna i t.p.

Za pobudkę do gorliwego przepędzenia tego miesiąca miłości P. Jezusa niech nam posłuży następujące rozmyślanie:

I. Dar miłości.

„A gdy oni wieczerzali, wziął Jezus chleb i błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje".
(św. Mat. XXVI, 26.)

Nadeszła najwznioślejsza chwila w uczcie paschalnej, którą spożywał Jezus po raz ostatni z ukochanymi uczniami. Miłość Jego Najśw. Serca ku upadłej ludzkości doszła do ostatecznych granic. Pod jej natchnieniem ustanawia Najśw. Sakrament, by mógł dalej pozostać na ziemi wśród „s w o i c h" umiłowanych, choć odda za nich swe życie i odejdzie do nieba.

Ktoby nam to dał, byśmy mogli choć w cząstce maleńkiej pojąć, jakie myśli napełniały wtedy Jego Najśw. Duszę jakie uczucia budziły się w Jego Najśw. Sercu, gdy po raz pierwszy wymawiając słowa konsekracji: „To jest Ciało moje", dawał siebie samego pod postacią chleba uczniom swoim, rozkazując, by pożywali ten anielski chleb . . . Dwa wielkie cuda miłości wtedy dla nas uczynił; pierwszym był dar samego siebie, drugim rozkaz pożywania. Jaki to szczyt miłości, jakie zapomnienie o sobie! Jezus nie troszczy się o to, czy przystoi Jego Boskiej godności taki dar, jak się z Nim obejdą, nie daje żadnych przepisów, jak mają przechowywać ten nieoceniony dar, On tylko daje: „bierzcie" — każe pożywać: „jedzcie", bo przez to jeszcze więcej się odda, — nie mówi: „adorujcie, patrzcie na mnie z uwielbieniem", bo miłość zapomina o sobie . . .

Kiedyż ja oddam się tak Jezusowi jak On mi się oddał?

Takie oddanie się Bogu jest szczytem miłości, to cel i szczęście życia wewnętrznego i im tego oddania się więcej, tem szczęścia więcej, gdyż Bóg oddaje się w szczególniejszy sposób tym tylko, co Jemu się oddają. Wtedy życie Boże rozwija się w nas w całej piękności. „O! co za przedziwna zamiana dać miłość swą Bogu, a w zamian otrzymać Boską miłość Jego!" Zawołać nam trzeba za seraficzną dziewicą Karmelu św. Teresą od Jezusa: więcej jeszcze — oddać sie-

bie Bogu, a otrzymać Boga na własność . . To szczęście niebian, lecz i tu na ziemi możemy je znaleźć w życiu wewnętrznem, które jest początkiem tamtego. Ale na taką ofiarę nie zdobędę się bez Twej uprzedzającej łaski o Boże! Jednak zbytek miłości Twojej każe mi się spodziewac jej po miłosierdziu Twojem.

Kto się raz odda Bogu z miłości,
Ten już nie szuka szczęścia w doczesności,
Nie szuka szczęścia swego, lecz Boga samego S. A.

Duch Pocieszyciel.

Po zmartwychwstaniu przebywał P. Jezus przez czterdzieści dni na ziemi, ukazywał się uczniom swoim w uwielbionem ciele na różnych miejscach, ażeby umocnić ich wiarę w niektóre prawdy, których jeszcze nie rozumieli. W tym czasie ustanowił również Sakrament Chrztu św., Pokuty, Kapłaństwa, założył oficjalnie Kościół św. i ustanowił Piotra św. głową jego, nazywając go opoką, zapowiedział wiecznotrwałość tej instytucji Bożej, że bramy piekielne nie zwyciężą jej, przyobiecał pozostać w swym Kościele aż do skończenia świata, aby dopomagać tym, którzy prowadzić będą dalej Jego dzieło.

W czasie ostatniej wieczerzy ustanowił już P. Jezus Najświętszy Sakrament i zapowiedział uczniom, że gdy odejdzie do nieba, przyśle im Ducha Najśw., Ducha-Pocieszyciela, który ich wszystkiego nauczy i przypomni im wszystko, cokolwiek słyszeli. Więc jeszcze ta jedna obietnica pozostała do spełnienia, aby przeobficie ubogacony Kościół Chrystusowy rozpoczął swą błogą działalność rozszerzania królestwa Bożego na ziemi.

Nadszedł wreszcie dzień, w którym Jezus po raz ostatni ukazał się uczniom, pobłogosławił im i odszedł do nieba, aby im zesłać Ducha św.

Osieroceni apostołowie skupili się około tej, która być miała Matką rodzącego się Kościoła i wraz z tą Niepokalaną Dziewicą zamknęli się na modlitwie w wieczerniku, czekając na Ducha-Pocieszyciela.

Dziesiątego dnia dał się słyszec jakby szum wichru i ukazało się dwanaście ognistych języków na powietrzu, które spo-

częły na głowach apostołów. Był to widzialny znak zstąpienia na nich Ducha Najśw. W tej chwili miłość Boża napełniła ich serca niewymowną pociechą i poświęceniem, uczuli nieznany im dotąd zapał pracowania i cierpienia niestrudzenie, by dać poznać naukę Jezusa Chrystusa całemu światu. Dotychczasowa bojaźń przed zemstą faryzeuszy ustąpiła miejsca odwadze i męstwu, gotowi byli nawet życie oddać dla świętej sprawy. Dar nadprzyrodzonej mądrości napełnił ich umysł tak, że już bez żadnej trudności rozumieli naukę Jezusową, wszystkie Jego słowa stanęły im żywo w pamięci, a umiejętność wysławiania się wszystkiemi językami dała im możność opowiadania Ewangelji św. po całym świecie. Nowe życie łaski poczęło tętnić w ich duszy i rozlewać szeroko bogate owoce apostolskiej działalności.

I my obchodzimy corocznie uroczystość zesłania Ducha najśw., lecz czy czujemy w sobie te cenne dary i nowy przypływ życia Bożego? Czy łaska i miłość Boża jest pobudką i sterem naszej działalności?

Ażeby Duch Najśw. zamieszkał w naszem sercu i napełnił je swojemi darami, musimy Mu przygotować miejsce jak apostołowie przez oczyszczenie serca, modlitwę i pragnienie tego słodkiego Gościa duszy. Musimy Go prosić, by przyszedł do nas, przedstawiać Mu naszą nędzę, błagać o dary. Jest to zwykły porządek rzeczy na tym świecie. Nic dobrego samo nie przychodzi. Aby pobudzić się do gorliwości powinniśmy rozważać wielką cenę darów Ducha św.

Dar mądrości odpowiada miłości Bożej. Mądrość nadprzyrodzona jest przyjemnem poznaniem Dobra najwyższego jakiem jest Bóg, dozwalającem kosztować rozkoszy i słodkości Bożej; jest przeto poznaniem rozniecającem ogień miłości Bożej.

Dar Rozumu rozjaśnia wiarę w duszy i roznieca w niej tak jasne światło, że już w tem życiu wyczuwamy przedsmak przyszłego oglądania Boga twarzą w twarz. Dar ten daje pewne zrozumienie tajemnic, w które wierzymy i dozwala zagłębiać się w ich przepaściach tak, jakbyśmy je oczyma doskonale widzieli, ukazuje nam prawdę Bożą w coraz pełniejszem świetle, stąd coraz silniej do niej przystajemy.

Dar rady wspiera w nas cnotę nadziei. Duch Najśw. doradza nam, byśmy pożądali dóbr wiekuistych i prosi za nami

wzdychaniem niewymownem. Doradza jak mamy zaufać Bogu niezmiennie i stale jak Jego samego jako rękojmię naszej nadziei silnie objąć i w sercu zachować. Dar ten dopomaga nam w trudnych okolicznościach życia wybrać to, co zgadza się z chwałą Bożą i zbawieniem naszej duszy.

Dar mocy wspomaga i ożywia w nas cnotę męstwa i cierpliwości, byśmy w trudnościach i przeciwnościach nie opuszczali skrzydeł, ale dążyli śmiało do raz obranego celu, owszem podejmowali coraz trudniejsze dzieła dla chwały Bożej.

Dar umiejętności łączy się z cnotą roztropności i użycza jej większej jasności i pewności w sądach, w tem, co mamy czynić kiedy środki zwykłej roztropności się wyczerpały.

Dar pobożności sprawia, że czujemy się dziećmi Bożemi, udoskonala w nas cnotę sprawiedliwości tak względem Boga jak i bliźniego, byśmy oddawali co im się należy nietylko tyle, ile ściśle prawo wymaga, ale z poddaniem się zupełnem i szczerą miłością.

Dar bojaźni Bożej wzmacnia w nas cnotę wstrzemięźliwości i wlewa w serca nasze synowską bojaźń przed Majestatem Boga i głębokie przeświadczenie o nicości i nędzy naszej.

Prośmy Ducha Najśw. o te dary, starajmy się postępować według nich, a poczujemy niedługo błogie skutki Jego łaski w swej duszy. *S. A.*

Gdy nadchodziła uroczystość Zielonych Świątek, błagała św. Gertruda po Komunji św. Pana o łaskę, aby jej ku przyjęciu Ducha św. raczył udzielić czterech cnót, a mianowicie cnoty: czystości serca, pokory, pokoju, i zgody. Pan wysłuchał jej modlitwy i Święta poznała natychmiast, że serce jej jest przygotowane na przyjęcie działalności Ducha Świętego. Poznała także, że każdy, kto Pana pobożnie prosi, aby przez wymienione cnoty mógł się przygotować na przyjęcie Ducha Świętego i stara się, w nich się ćwiczyć, również dozna tej zbawiennej skuteczności. Dlatego dobrze jest, przez dziewięć dni przed Zielonemi Świątkami oddawać osobną cześć Duchowi świętemu, wzywać Go i odmawiać codziennie następującą modlitewkę:

Niech Ci będzie chwała i uwielbienie, Ty pociechy pełen, najmilszy, najłagodniejszy, najuprzejmniejszy, najmiłosierniejszy, najdobrotliwszy Duchu święty! Ty najsłodsza pociecho wszystkich dusz pobożnych, napełnij moje serce Twemi łaskami i darami. Amen.

Z norbertańskiej niwy.

Perły zwierzynieckiego klasztoru

(wiek XVII.)

ELŻBIETA DĘBIŃSKA

Ksieni.

Panienka ta zaledwie z dziecinnych lat wyszła, została oddana przez pobożnych rodziców Seweryna i Jadwigę do klasztoru P.P. Norbertanek na Zwierzyńcu. Ówczesna ksieni Dorota Kącka przyjęła z radością tę młodziutką latorośl i oddała ją pod opiekę mistrzyni Małgorzaty Karśniewskiej, aby ją wychowała na piękny kwiat Premonstratu.

W owych czasach nie było w Krakowie tak wiele jak dziś żeńskich klasztorów, oprócz zwierzynieckiego znajdował się tylko P P. Franciszkanek u św. Andrzeja. Przeto panienki pragnące poświęcić się na służbę P. Bogu, bardzo licznie cisnęły się na Zwierzyniec, gdzie właśnie ksieni Dorota Kącka, rozszerzywszy obydwa kościoły: św. Salwatora i klasztorny św. Augustyna, kończyła budowę nowych skrzydeł klasztoru, zdolnego pomieścić do stu zakonnic.

W dniu 6 października 1619 r. przybył na Zwierzyniec Ks. Marcin Ostoja Szyszkowski, biskup krakowski w asyście duchowieństwa, by dopełnić obrzędu obłóczyn piętnastu panien, z których pierwszą była jego rodzona siostra Ewa, (przy obłóczynach otrzymała imię Marjanna) następnie Elżbieta Dębińska, Anna Herbutówna, Zofja Tarnawska, Zofja Sułkowska, Anna Dobrociecka, Anna Staszkowska, Anna Miłkowska, Barbara Czeska, Bogumiła Byszowska, Zofja Bystrzanowska, Anna Łobodzińska, Barbara Rudnicka, Zofja Zasławska i Anna Niedzicka. Jaki duch ożywiał te nowicjuszki, wnosić stąd możemy, że gdy prawa zakonne dwa lata przeznaczają na próbę nowicjacką, one już w półtora roku przypuszczone zostały do złożenia uroczystych ślubów w ręce tegoż biskupa w dniu 12 lutego 1621 r.

Wyjątkowa świątobliwość S. Elżbiety Dębińskiej zwróciła ku niej serca sióstr zakonnych tak, że po kilkunastu latach życia zakonnego, gdy jeszcze nie przekroczyła czterdziestego roku życia, obraną została na urząd przeoryszy, a niedługo potem i ksieni w r. 1644.

Na tej godności w całym blasku zajaśniały jej cnoty Otaczała swe siostry prawdziwie macierzyńską miłością, usiłując każdej ułatwić życie zakonne. Łagodność połączona ze stanowczością chroniła od nadużycia jej dobroci, napominała, gdy było potrzeba, ale w duchu cichości i łaskawości.

Jak przejęta była do głębi duchem Chrystusowej dobroci, poznać możemy z tych słów jej: „Wolę, że mnie P. Bóg będzie sądził z miłosierdzia, niż ze sprawiedliwości".

Szczególną troskliwością otaczała chore i wiekowe zakonnice, które na pracach w klasztorze stargały swe siły, starając się, by miały zasłużony spoczynek, opiekę i lekarstwa. Często nawiedzając chore siostry sama im przynosiła posilające pokarmy, a zachęcając do ich spożycia mówiła z uśmiechem: „Jedzcie kochane siostrzyczki, bo gdy widzę was jedzące ze smakiem, mnie samej zdrowia przybywa". Widać z tego jak bardzo je kochała.

Litość jej i miłosierdzie nie zamykały się tylko w murach klasztornych, ale rozlewały szerokim strumieniem po Zwierzyńcu i okolicznych wioskach, docierały do więźniów, jęczących w lochach ratusza krakowskiego i pod pręgierzem wystawionych. Wypłacając niejednokrotnie ich długi niosła im wyzwolenie, innym zaś posyłała „cebrami uwarzone jadło" łagodząc ich dolę okrutną. Widać, że szlachetne jej serce zbliżyło się do Najsłodszego Serca Jezusowego, przejęło się Jego miłością. Był to najpiękniejszy kwiat jej prawdziwej pobożności.

Jako gorliwa czcicielka Najśw. Marji Panny, której starożytny, a łaskami słynący obraz jako najdroższy skarb klasztor zwierzyniecki posiada, kazała obić tło jego kosztowną blachą srebrną, złotym ornamentem ozdobioną, by uwiecznić wdzięczną pamięcią dobrodziejstwa otrzymane od tej „Matki miłosierdzia".

O cześć św. Józefa, przeczystego Oblubieńca Najśw. Marji Panny również się starała i otrzymała w Rzymie przywilej (na 10 lat), by święto jego, w dniu 19 marca było połączone z wystawieniem Najśw. Sakramentu i odpustem zupełnym w klasztornym kościele, uroczyście było obchodzone.

Miłując ozdobę domu Bożego, starała się przybrać go w kosztowne i piękne aparaty kościelne, które sławne podówczas z misternych haftów panny zakonne wykonywały, wyszy-

wając na złoto i srebrno-litych materjach lub jedwabnych brokatach złotem i perłami. Odznaczyła się szczególnie w tej sztuce S. Anna Hynkówna, której prace dotąd zachowane w ornatach i kapach wzbudzają ogólny podziw i uznanie. Jej to powierzyła ksieni Elżbieta wykonanie prześlicznej kapy aksamitnej, czerwonej, zdobnej herbami jej fundatorów: Rawiczem, Ksieni Dębińskiej i Leliwą, proboszcza zwierzynieckiego Ks. Mikołaja Ścierskiego Z. Prem., która była szyta perłami i złotem. Obecnie pozostał z niej tylko obraz Najświętszej Panny, tulącej pod płaszczem braci i siostry zakonu naszego, który spadał na plecy tej kapy.

Gorliwa o chwałę Bożą, której śpiewanie jest pierwszym obowiązkiem norbertanek, nie szczędziła kosztów, by uzdolnione zakonnice wyćwiczyć w śpiewie i muzyce kościelnej, zaopatrzyć chór w odpowiednie organy, zwane wtedy „pozytywem".

Bogate w owoce, choć stosunkowo krótkie życie ksieni Elżbiety Dębińskiej dobiegało kresu. W krótkim czasie przeżyła lat wiele, gdyż w czasie zaledwie sześcioletnich rządów swoich w każdym kierunku pozostawiła błogosławione ślady swych prac i zabiegów około dobra zgromadzenia i większej chwały Bożej, zapisała głęboko we wszystkich sercach najpiękniejsze wspomnienia przełożonej matki, kochającej i troskliwej.

W dniu Oczekiwania Najśw. Panny 18 grudnia 1651 r. zakończyła swe ziemskie życie, opłakiwana serdecznie przez kochające ją zakonnice, by jako śliczna gwiazda jaśnieć w gronie Świętych zakonu norbertańskiego i przykładem cnót swoich pociągać serca do Boga. *S. A.*

Rano dnia 13-go maja we wtorek rozeszła się żałobna wieść po Polsce, że

BISKUP ŚLĄSKI KS. Dr.

ARKADJUSZ LISIECKI

rozstał się z tym światem.

Modlitwa Chrystusowa: „Ut unum omnes sint" aby wszyscy stali się jedno, była modlitwą zmarłego Biskupa,

Za spokój Jego duszy prosimy o modlitwę.

Pięćdziesięciolecie kapłaństwa.

Dnia 27 marca 1930 w Krakowie w Zgromadzeniu O.O. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej № 10 był obchodzony uroczyście Jubileusz kapłański O. Władysława Orpiszewskiego. Czcigodna to postać. Syn jednego z Belwederczyków, tj. tych dziewiętnastu bohaterów, co w nocy z 29 na 30 listopada 1830 w Warszawie pierwsi uderzyli na wroga i porwali za sobą cały Naród. Urodzony w Szwajcarji w Lozannie w 1856 r., w młodym wieku poświęca się na służbę Bożą w tym polskim Zakonie, który na emigracji został założony pod natchnieniem i podług myśli wielkiego wieszcza Adama Mickiewicza ku czci Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa, a w swej nazwie umieścił ożywcze proroctwo, że kiedyś Naród polski także będzie miał swój wielki dzień Zmartwychwstania, jeśli się będzie trzymał nauki Boskiego Mistrza z Nazaretu.

W tym to Zakonie nasz Jubilat O. Orpiszewski pracował nieprzerwanie lat pięćdziesiąt, a dziś dał Mu Pan Bóg łaskę, że wśród pogodnego zachodu swego życia może z radością spoglądać na pięćdziesięcioletnie żniwo.

Zaiste! Zakon, w którym pracował ma niemniejszą zasługę w tem, że Pan Bóg Narodowi naszemu przyciśniętemu przez dwie największe potęgi militarne świata, jednak już znacznie poprawionemu z dawnych błędów i uduchowionemu pracą Zakonu rzekł: Wstań!! poczem dwie największe potęgi świata runęły w proch, a nasza Ojczyzna powstała wolna do nowego życia.

Na uroczystość jubileuszową przyjechał umyślnie ze Lwowa jeden z najznakomitszych mowców polskich, Ks. Arcybiskup Teodorowicz i w kazaniu podczas jubileuszowego nabożeństwa streścił całą historją Zakonu.

Opowiedział zasługi Mickiewicza i Jańskiego przy jego założeniu, a dalej prace wielkich Ojców Kajsiewicza i Semenenki jako organizatorów Zakonu, zaś O. Smolikowskiego jako historyka tegoż i wydawcę przewspaniałych pism ascetycznych i mistycznych O. Semenenki w dwóch tomach (pierwszy nosi tytuł „Ćwiczenia duchowne", drugi ma tytuł „Mistyka").

Z powodu Jubileuszu podajemy w „Różach" fotodruk przedstawiający Jubilata w otoczeniu kilkudziesięciu uczestni-



1. O Jubilat Ks. Orpiszewski, 2. J. E. Książę Metropolita Sapieha, 3. J. E. Ks. Arcybiskup Teodorowicz, 4. J. E. Książę Biskup Rospond, 5. Ks. Kan. Podwin, 6. Ks. Prałat Niemczewski 7. Ks. Prob. Moliński, 8. Ks. Sup. Skwierawski, 9. Ks. Kan. Niemczyński, 10. Ks. Różnicki C.R., 11. Ks. Siara C.R. 12. Przeor O.O. Dominikanów, 13. O. Dominik, 14. Ks. Prałat Jeż, 15. St. Tomaszewski Redaktor „Róż św. Teresy", 16. Dr. Matyasik Redaktor „Głosu Narodu".

ków uroczystości. W pierwszym rzędzie w środku znalazł się Jubilat jako czynny patrjota słusznie pomiędzy dwoma tak znakomitymi patrjotami polskimi jak Ks. Arcybiskup Teodorowicz, który pod koniec wielkiej wojny miał odwagę w parlamencie wiedeńskim powiedzieć Austrji verba veritas i wytknąć jej błędy, które miały ją doprowadzić do upadku; — z drugiej strony Jubilata widzimy Księcia Metropolitę Adama Sapiehę, który po straszliwym dla Polski traktacie brzeskim z 9 lutego 1918 (między Niemcami i Austrją z jednej strony, a Sowietami z drugiej) na czele deputacji pojechał do Wiednia niestety na to, aby ujrzeć bezradnego młodocianego cesarza Karola (ostatniego już po tysiącu latach dziedzica korony Karola Wielkiego), jak się kręcił i chodził po sali audyencjonalnej powtarzając: Ja nic nie mogę! ja nic nie mogę!

Jakoż potęgi ziemskie już wtedy nic nie mogły, i wdała się w sprawę Potęga Boża. *St. Bończa Tomaszewski.*

Z życia katolickich organizacji
w Krakowie.

W ubiegłą sobotę i niedzielę dn. 10 i 11 bm. obchodzono tutaj bardzo uroczyście 75 letni Jubileusz istnienia Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Krakowie. — Uroczystość tę, rozpoczęto Dorocznem Walnem Zgromadzeniem, które odbyło się w Centralnym Domu SS. Miłos.: w sobotę popołudniu.

W niedzielę rano odbyło się tamże wspólne nabożeństwo, poczem posiedzenie Zjazdu Delegatek z b. obszernym programem. — W ten sam dzień, w połudn. w pięknej sali „Florjanki", jako kulminacyjny punkt Uroczystości Jubil. odbyła się, przy licznem zebraniu delegatek i zaproszonych gości „Uroczysta Akademja", którą rozpoczął chór kleryków OO. Misjonarzy, pod batutą dyr. Wallek Walewskiego, odśpiewaniem dwóch pieśni a m. „Uczty Apostołów" Rysz. Wagnera i „Alleluja" — Handla. X. Dr. Józef Gaworzewski, Dyr. Stow. Pań Miłos. zagaił następnie Akademję krótkiem okolicznościowem przemówieniem, poczem odczytał nadesłane z powodu jubileuszu depesze od Ojca Św., O. Generała i od bratnich organi-

zacji, z różnych miast Polski. — W następującym referacie, przedstawiła sekretarka Tow. p. Gumowska historję tegoż od chwili założenia w r. 1855, aż do ostatnich czasów. — Jedna z młodszych Pań, wygłosiła okolicznościowy wiersz, napisany przez X. prał. Mateusza Jeża, z powodu owego Jubileuszu którą to deklamację, nagrodzono oklaskami.

P. Dr. Eleonora Reicher, delegatka z Warszawy, odczytała pełen głębokich myśli referat p.t. „Współczesne zagadnienie pracy kobiecej", przyjęty z gorącym aplauzem. — Delegatka hr. Anna Wolańska ze Lwowa, złożyła serdeczne podziękowanie, za 30 letnią owocną pracę w Tow. Pań Miłos. X. Dyr. Gaworzewskiemu, co zebrani przyjęli gorącemi oklaskami. — Podniosłą Uroczystość, zakończył powyższy chór odśpiewaniem wspaniałej kantaty, napisanej przez X. J. Orszulika, ku czci Św. Patrona Wincentego a Paulo.

Honorowe Prezydjum stanowili: X. Infułat Dr. Józef Kulinowski, X. Dyr. Gaworzewski, Wiceprezes m. Dr. L. Schneider, hr. Franc. Potocka i hr. Celina Skrzyńska. — Akademję zaszczycili swoją obecnością X. Wizytator O.O. Misjonarzy Kryska, X. Prałat Jeż, Dr. Styczeń w imieniu p. Wojewody, Dr. Wessely — imieniu Zarządu Gminy miasta, Dyrektor Edw. Makowski, p. Dr. M. Mączyński i w. in. — Uroczystość zrobiła na obecnych, bardzo podniosłe wrażenie.

Inż. Juljan Bobilewicz.

Wiersz wygłoszony na Akademji, urządzonej, ku uczczeniu 75-cio letniego Jubileuszu Towarzystwa Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo w dniu 11 maja 1930 r.

Cóżto za święto?

Cóżto za święto nas tutaj zgromadza
I laurem zasług każe wieńczyć skronie
Tych, co pracują w ubogich obronie
I tam chadzają, kędy nędza chadza,
I nawiedzają biedne niskie progi,
Niosąc chleb ciałom, duszom pokój błogi?

Choć imion Waszych nie ogłoszą dzieje,
Choć ku czci Waszej nie staną pomniki,
Chrystus Was wieczną chwałą przyodzieje,
Za to, że nędzy odczuliście krzyki,
I w Jego imię łaknących karmili,
Nagich odziali, pragnących poili.

Cześć tym, co przykład Zbawcy zrozumieli,
Jego bezmierny trud i poświęcenie,
Które świat z grzechu wyrwało topieli,
I okupiło ludzkości zbawienie,
I wciąż jaśnieje z Hostji promieni,
Choć świat szalony tak mało je ceni.

Cześć tym, co poszli za Bożym nakazem,
By kochać bliźnich jak siebie samego;
I nie są zimnym, obojętnym głazem,
Co szuka tylko pożytku własnego,
I choćby z krzywdą cudzą się bogaci,
Nie dbając wcale o biedniejszych braci.

Lat siedemdziesiąt pięć już upłynęło,
Jak tu w Krakowie, naszym polskim Rzymie,
To miłosierdzia dzieło się zaczęło,
I nie zasypia bezczynnie, nie drzemie,
Ale wciąż nowe wypuszcza korzenie
I niesie biedzie pomoc i zbawienie.

O niechże nadal rośnie i dojrzewa,
Niech bujnym kłosem wystrzela do nieba,
Niech się pomocy Jezusa spodziewa
I braci głodnej nie poskąpi chleba!
Niech daje biednym miłości dowody,
A kiedyś wiecznej dostąpi nagrody.

X. Mateusz Jeż.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

O wychowaniu chrześcijańskiem.

Książę Metropolita krakowski X. Adam Sapieha udzielając kapłanom Swej diecezji Encyklikę Ojca Świętego Piusa XI. o wychowaniu chrześcijańskiem, w dołączonym do tejże od siebie liście pasterskim dał ważne objaśnienia ze względu na szczególne potrzeby naszej Ojczyzny.

Wskazał na to, jak z dwóch stron idzie do nas zaraza moralna; z Rosji, gdzie jawnie depce się wszelką religję a dzieci chowa się bez wzmianki o P. Bogu, a z drugiej strony od Zachodu, gdzie niby to niema rosyjskiego barbarzyństwa, ale tajnie krzewią się podobne jak tam zbrodnie przeciw naturze, a wychowanie publiczne jest najczęściej pozbawione religji.

Wskazał dalej, jaką ma odpowiedzialność każdy za dusze dziecinne przed Bogiem, a to przez to, że każdy głosuje w wyborach, a wybrani posłowie rozstrzygają w Sejmie o ustroju szkół.

Dalej, że po odzyskaniu wolności naśladowaliśmy na ślepo oba wzory, zaprowadzając wyłączność szkół państwowych, co wyzyskują masoni, wciskając się jako wychowawcy do szkół państwowych. A przecie — jak Ojciec święty w Encyklice stwierdza — takiej wyłączności nie uznają Stany Zjednoczone Półn. Ameryki, które wychowują tęgich obywateli kraju, owszem głoszą w orzeczeniu swego Najwyższego Trybunału, że rodzice mają obowiązek sumienia wychować dzieci dobrze, a więc tego obowiązku nie można łamać przez wprowadzanie przymusu wychowywania ich tylko w takich szkołach, jakie im się narzuci, a nie w innych.

Wreszcie List pasterski wskazuje na to, że Ojciec św. w Swej encyklice potępił koedukację t.j. wychowanie dziewcząt we wspólnych szkołach z chłopcami.

OGÓLNO POLSKI KONGRES EUCHARYSTYCZNY
odbędzie się w dniach od 26 czerwca do 29 czerwca b. r. w Poznaniu. Adres Komitetu: Poznań, Aleja Marcinkowskiego l. 22. III. piętro pokój № 65, zaś adres Komitetu Pielgrzymki: Kraków, ul. Wolska Nr. 6. parter.

Do czcigodnych Ofiarodawców i Ofiarodawczyń

na zebranie funduszu potrzebnego na pokrycie kosztów beatyfikacji świątobliwej naszej Polki WANDY MALCZEWSKIEJ.

Kiedy w 1863 roku nasi zaborcy ułożyli się pomiędzy sobą że zachowają pokój, byle Polaków zgnieść doszczętnie — Wanda — słysząc te opowiadania rozpłakała się i cichaczem opuściła towarzystwo, zamknęła się w swoim pokoju i przed obrazem M. B. Częstochowskiej padła na kolana i poczęła się modlić gorąco: „Matko, Królowo nasza!, czyż dopuścisz, aby Królestwo twoje zniknęło z powierzchni ziemi? Aby schizmatycy i luteranie swoje błędy religijne i nienawiść plemienia na zawsze tu utrwalili..." W płaczu tym usłyszała głos z obrazu Matki Boskiej: „Nie płacz dziecko moje, bo pogróżki nieprzyjaciół mojego królestwa, a twojej ojczyzny rozproszę, jak pył przydrożny. Sami się pokłócą pomiędzy sobą, a ja rozbudzę męża religijnego, który za cel mieć będzie „Bóg i Ojczyzna" — zbierze wojsko polskie i stanie obok armji walczącej z waszymi zaborcami. Pan Bóg natchnie obradujących nad pokojem Europy, że uznają Polskę z wojskiem, walczącem o swoją ojczyznę i w nagrodę ogłoszą ją niezależną. Więc nie płacz dziecko moje, ale módl się, aby Polacy skupili się pod hasłem „Bóg i Ojczyzna" i szli, dokąd ich Opatrzność Boska poprowadzi..."

Głos ucichł, a Wanda jeszcze głośniej zapłakała, ale już łzami radości. I od tej chwili często powtarzała: „Wierzmy, że to się stanie niedługo, bo niezależność nasza stoi za progiem..."

I rzeczywiście tak się stało. Wrogowie nasi upadli. Polska jako Królestwo Marji jest niezależne, a Pan Bóg postanowił dać jej za patronkę „Polkę z dziada-pradziada" — Wandę, którą obdarzył szczególnemi łaskami i na jej prośby cuda dla wielu z wiarą proszących czyni. Tym sposobem Pan Bóg chce pobudzić Polaków, aby zakołatali do Ojca św. aby rozpatrzyć raczył tę sprawę i wydał wyrok potwierdzający wiarę narodu w świętość Wandy, a pozwalający Jej wizerunki umieszczać na ołtarzach.

Więc drodzy ofiarodawcy spełniacie wolę Bożą, gdy składacie ofiary na fundusz beatyfikacyjny. Pan Bóg wam to stokrotnie wynagrodzi, a ja codzień przy Mszy św. za was modlić się będę. Wszelkie ofiary odsyłam do J. E. Biskupa Tom-

czaka Sufragana w Łodzi, bo on ten proces beatyfikacyjny prowadzi.

Dziś p. Wanda Dzierbanowiczowa złożyła 1000 zł. i oświadczyła, żeby z tych pieniędzy 150 zł. wziąć na 31 Mszę św. do M. B. Częstochowskiej za pośrednictwem świątobliwej Wandy, o uproszenie rychłej beatyfikacji świątobliwej Wandy Malczewskiej, na intencję zbawienia dusz, o błogosławieństwo i pomoc w potrzebach duchowych i doczesnych, o wysłuchanie wszystkich potrzeb osobistych Ojca św., biskupów, kapłanów, oraz całego duchowieństwa, za wszystkie misje duchowne i świeckie, za nawrócenie grzeszników, pogan, za świat cały, za wszystkich ofiarodawców, za wszystkich krewnych, rodziny i bliskich ofiarodawców, a także o zgodę i miłość w ojczyźnie i wytrwałą pracę dla dobra Kościoła i Polski, aby miłość Boga i Ojczyzny rozpalała serca wszystkich braci Polaków.

Zaś 300 zł. przeznacza się na 30 Mszy św. Gregorjańskich za dusze zmarłych rodzin ofiarodawców, za dusze tych, za które mamy obecnie modlić się. za dusze biskupów, kapłanów i całego duchowieństwa, za dusze znikąd ratunku nie mające, za każdą duszę oddzielnie w czyścu cierpiącą.

Tak więc na fundusz beatyfikacyjny wpisałem do książki ofiar za Nr. 581 Zł. 550. —

Drodzy moi! Serdecznie jestem ucieszony Waszą ofiarnością. Oby Pan Bóg raczył pobudzić jeszcze więcej takich miłośników Boga i Ojczyzny. O to się wszyscy pokornie módlmy. *(—) Ks. Grzegorz Augustynik.*

Częstochowa, 1 sierpnia 1929 r.

Po śmierci stryja zajmuje się tą sprawą:

(—) Ks. Piotr Augustynik.

Msze św. odprawiać się będą jak następuje:

W Częstochowie: w miesiącu maju 1930 r. 31 Msze św. przed ołtarzem M. B. Cudownej za żyjących. W miesiącu czerwcu 1930 r. 30 Msze św. Gregorjańskie za dusze zmarłych.

W Sosnowcu: w miesiącu maju 1930 r. 30 Msze św. Gregorjańskie za dusze zmarłych. W miesiącu czerwcu 30 Mszy św. do Serca Jezusowego i Marji za żyjących.

W Warszawie: w miesiącu listopadzie 1930 r. 30 Msze św. Gregorjańskie za dusze zmarłych, w miesiącu październiku 1930 r. 30 Mszy św. do Najśw. Serca Jezusa i Marji za żyjących.

(Wszystkie Msze św. odprawiać się będą na intencje wymienione w odezwie ś. p. Ks. Grzegorza Augustynika).

Wiadomości ze świata katolickiego.

Jak socjaliści wychowują dzieci katolickie? Rada miejska w Wiedniu ma niestety większość socjalistyczną. Pod opieką tej Rady znajduje się zakład wychowawczy w Eggenburg w Austrji. Gdy niedawno katolicy zawiadamiając w wiedeńskiej Radzie miejskiej wszczęli dyskusję o stosunkach panujących w owym zakładzie „wychowawczym", wyszły na jaw rzeczy straszne. Nauka religji jest tam prawie zupełnie zniesiona, księża znieważani, krzyże usunięte, a młodzież wychowywana tak jak w Rosji sowieckiej. To też jest ta młodzież plagą okolicznych mieszkańców, których okrada, a socjalistyczni kierownicy zakładu, aby uniknąć skandalu, płacą poszkodowanym za milczenie. Co będzie z tej młodzieży?

Jubileusz poety. Fryderyk van Eeden, znakomity, poeta holenderski, obchodził dnia 3 kwietnia 1930 swe 70 lecie. Przed paru laty przeszedł na katolicyzm (z kalwinizmu); dlatego Holendrzy, którzy są upartymi kalwinami, usunęli się od obchodu jubileuszu.

Nawrócenie pastora. Pastor p. Berger w krzemienieckim kościele parafjalnym katolickim w pierwszej połowie kwietnia 1930 złożył katolickie wyznanie wiary.

Dziwny znak. Węgrzy są w większej części katolikami, ale takimi, co wymogli czterdzieści lat temu na starym ces. Franciszku Józefie I. zatwierdzenie grzesznej ustawy o rozwodach, i dawali światu zgorszenie bo do ich kraju zjeżdżali się ludzie lekkomyślni, aby się rozwodzić a potem brać „węgierskie śluby". Dnia 17 kwietnia 1930 naczelnik Węgier Horthy, choć sam katolik, poszedł, aby uroczyście otwierać nowy luterski (u nich się to nazywa „reformowany") kościół, zbudowany dla uczczenia pamięci uczestników wielkiej wojny. Wtem zerwał się orkan tak gwałtowny, że przewrócił namiot przygotowany dla dostojnych gości, a kilku ludzi rzucił z taką siłą o ziemię, że odnieśli ciężkie obrażenia.

Nowe nawrócenia w Anglji. W ostatnich czasach z powodu uroczystości Wielkanocnych zwiększyła się liczba Anglików nawracających się, na wiarę katolicką, a między nimi jest też sporo duchownych anglikańskich. Ciż duchownymi katolickimi mogą zostać dopiero po otrzymaniu nowych święceń, albowiem papież Leon XVIII. orzekł przeszło trzydzieści lat temu, że wszystkie święcenia anglikańskie są nieważne (w przeciwieństwie do grecko—dyzunickich, o ile też mogą się wywieść w prawem następstwie od Apostołów i pierwszych biskupów).

Ustalenie daty Wielkanocy. Dziś bywa obchodzona różnie w czasie między 22 marca a 25 kwietnia. Obecnie rządy świeckie w wielu krajach ze względów gospodarczych radzą nad tem, aby datę tę raz na zawsze ustalić. Ojciec święty Pius XI. nie sprzeciwia się tej reformie. Widocznie jest ona potrzebna. Prawdziwą data Męczeństwa Chrystusowego był piątek 7 kwietnia. Co z tego wynika? Że pamiątka Męki Najświętszej powinna być obchodzona 7 kwietnia, jeżeli na ten dzień przypada piątek a jeźli nie to w najbliższy piątek bez względu, czy na ten dzień podług dawnego obliczenia przypadałaby Pascha czy nie.

Ogólno polski Kongres Eucharystyczny odbędzie się w dniach od 26 czerwca do 29 czerwcą 1930 w Poznaniu. Adres Komitetu: Poznań, Aleja Marcinkowskiego № 22 III. piętro pokój 65. Zaś adres Komitetu pielgrzymki w Krakowie: ul. Wolska № 6 parter. Zgłoszenia do 20 maja.

Pomnik ku czci Najsł. Serca Jezusowego buduje Poznań między zamkiem a uniwersytetem na miejscu, gdzie stał zburzony w r. 1919 pomnik Bismarka, wroga Kościoła świętego i wroga Polaków.

O szkołę wyznaniową. Społeczeństwo polskie organizuje się coraz lepiej do stanowczej walki o szkołę katolicką t. j.:

1) aby lada chłystek nie śmiał wynosić krucyfiksu z sali szkolnej, żeby nie raził żydziaków;

2) aby ogłupiałym nauczycielom nie wolno było drwić z rzeczy świętych w imię szatańskiej „wolności opinji", która to wolność staje się wtedy wolnością zatruwania dusz dziecinnych;

3) aby nauka religji była udzielana w szkole jako przedmiot najważniejszy;

4) aby nie wolno było do szkoły katolickiej w imię niby to równości obywatelskiej mianować nauczyciela innego wyznania, albo nawet jawnego bezbożnika, jak to się teraz zdarza.

Szkoła wyznaniowa już raz była uchwalona w r. 1921 w Sejmie ale potem uchwała ta upadała przez ślepotę takich posłów, którzy są niby katolikami z imienia. Dziś sami zapewne widzą skutki swej lekkomyślności.

Kto podburzył dzieci żydowskie? W początkach kwietnia w Wołyniu na Podlasiu w sali szkolnej dzieci żydowskie zdeptały krucyfiks. W niedzielę Palmową było z tego powodu nabożeństwo ekspiacyjne (przebłagalne). następnie procesja z kościoła do szkoły i ucałowanie znieważonego krzyża przez tysiące ludzi.

Odbudowa katedry. W Ypres w Belgji w latach 1914—1915 zniszczona została granatami niemieckimi prześliczna katedra z XII. w. pod wezwaniem św. Marcina. W kwietniu 1930 otwarto na tem samem miejscu nową, lecz odbudowaną według pierwotnego stylu.

Nowe kanonizacje. Dnia 25 kwietnia 1930 w Rzymie na konsystorzu Kardynałów ogłoszono kanonizację dwóch nowych świętych. Św. Teofila da Corte i Św. Katarzyny Thomas.

Adjutant cara księdzem katolickim. Książę Wołkoński Aleksander, Rosjanin, niegdyś adjutant cara Mikołaja II. zabitego w r. 1918, już dawniej nawrócony na wiarę katolicką, przyjął teraz (kwiecień 1930) w Rzymie katolickie święcenia kapłańskie, aby nawracać swoich rodaków.

W miesiącu maju 1930 r. zaszły różne ważne rzeczy. I tak w Ziemi Świętej nastała ważna odmiana. Kraj ten jest dziś przeważnie zamieszkały przez Arabów Przed dwunastu laty t.j. przy końcu wielkiej wojny, Żydzi uzyskali tam możność osiedlania się. Zdawało im się, że przywrócą swoje królestwo, którego ostatnie ślady zburzone zostały przed ośmnastu wiekami po ich ostatniem powstaniu przeciw cesarstwu rzymskiemu. Co więcej — już marzyli o tem, że odbudują świątynię Salomona, o której

Chrystus Pan powiedział, że po nowem zburzeniu nigdy odbudowaną nie będzie. Tymczasem Anglicy chcąc mieć w Palestynie spokój i nie chcąc rozdrażniać Arabów, zakązali świeżo imigracji Żydów do Palestyny...!

Prawda musi zwyciężyć. Uczeni francuscy, którzy protegowali rozwody, doszli przecie niedawno do przekonania, że katolicka nierozerwalność małżeństwa jest „zdobyczą kulturalną", której marnować nie należy, bo wprowadza ład moralny w społeczeństwie i zapewnia bezpieczeństwo dzieciom, a więc istotom nie mogącym się bronić.

Kongres Eucharystyczny w Afryce. W maju 1930 w Tunisie na ruinach dawnej Kartaginy na miejscu męczeństwa pierwszych chrześcijan odbył się wspaniały kongres Eucharystyczny, który zgromadził pielgrzymów ze wszystkich części świata.

Czyżby ziszczenie się przepowiedni z Pisma świętego? W ostatnich czasach spostrzeżono, że Golf-Strom, t.j. prąd wody gorącej rodzącej się w głębinach morza w zatoce Meksykańskiej (wskutek jakichś wulkanów podmorskich czy źródeł gorących i płynący potem od wieków wprost na Europę, aby ogrzać Francję, Anglję, Danję, Norwegję, nawet trochę Murmań część Finlandji) zaczyna odchylać się od Europy ku brzegom północnej Ameryki. Byłoby to niemałą klęską dla owych krajów; klęska, od której mogłyby omal schnąć głowy. Czyżby zbliżała się chwila, przepowiedziana w Ewangelji: „A ludzie schnąć będą od zamieszania wału morskiego".

A może także inne klęski? Wszystkie narody rozprawiając wciąż o pokoju zbroją się usilnie, t.j. gromadzą zabójcze gazy, bomby, samoloty, pancerniki na jakieś nowe szaleństwo. Czyżby zbliżała się przepowiedziana w Apokalipsie Św. Jana katastrofa ta właśnie, w której ma zginąć trzecia część ludzi, trzecia część zwierząt i trzecia część ryb w morzu.

Precz z rozwodami! W Kanadzie parlament miał prawo udzielać małżonkom rozwodu. W ostatnich czasach rozwody tak się zagęściły, że przestraszony parlament na wniosek biskupów katolickich uchwalił znieść zupełnie rozwody.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Od kilku dni byłam silnie przeziębiona i męczył mnie uporczywy katar — więc 12. III. zostałam w łóżku — by prędzej przyjść do siebie. Tymczasem w sobotę miast polepszenia — wystąpiła gorączka — która niemal z godziny na godzinę się zwiększała — a w niedzielę doszła prawie do 40°. Sytuację pogarszała niemożliwość natychmiastowej pomocy lekarskiej, bo mieszkam na wsi a chociaż oddalonej tylko o 7 km. od Lwowa, jednak ze względu na porę wiosenną najtrudniej o dostęp gdyż we wsi niema gościńca. Wezwany lekarz stwierdził zapalenie płuc. Niepokój ogarnął Najbliższych, gdyż od 6-ciu lat poważnie choruje na serce. Uczyniono wszystko by podtrzymać serce i ułatwić oddechanie.

Noc z 17 na 18 miałam okropną (wywiązało się i podrażnienie opłucnej) rano doznałam wrażenia że następuje koniec mego życia. W boku odezwało się tak dotkliwe kłucie, że nie pozwolało zupełnie na głębszy oddech. Wreszcie coraz większy brak powietrza, niezmiernie przyspieszone bicie serca — ręce zaczęły mi sztywnieć.

Poprosiłam o księdza by pojednać się z Panem Bogiem. I o dziwo! Lekarz Niebieski przyniósł mi nietylko zdrowie duszy, lecz i ciała, bo na drugi dzień minęło niebezpieczeństwo, a obecnie wracam do sił i potroszę chodzę. Za ten cudowny powrót do życia i bardzo wiele łask otrzymanych w przeciągu 6-ciu lat za pośrednictwem św. Teresy u Najświętszej Małuchny N. P. i Najsłodszego Serca Jezusowego, składam publicznie z serca przepełnionego bezmierną wdzięcznością, najpokorniejsze podziękowanie.

W Sokolnikach, 6 IV. 1930. *Helena Somowska.*

Ks. Kajetan Gruszecki potwierdza prawdziwość.

Za wyzdrowienie z ciężkiej choroby córki mojej za przyczyną św. Teresy serdecznie dziękuję. *Bydgoszcz, Stanisław Niedźwiecki*

Za wyzdrowienie z ciężkiej gruźlicy za przyczyną św. Teresy od Dz, Jezus ofiaruję obrus na ołtarz w Rabce. *Helena Zalewska Bydgoszcz.*

Spełniając przyrzeczenie składam publiczne podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus za łaskawe wysłuchanie mej prośby, mianowicie za szczęśliwe przejście ciężkiej choroby dyfterji u starszej córeczki i za ocalenie przed zarażeniem się młodszej córeczki Tereni.

Zarazem składam publiczne podziękowanie Matce Boskiej Chełmińskiej i św. Teresie od Dz. Jezus za inną wielką łaskę. Polecam się nadal opiece św. Teresy od Dz. Jezus we wszystkich mych troskach. *Wanda Jankowska.*

Wywiązując się z danej obietnicy, składam niniejszem publiczne podziękowanie Matce Boskiej Chełmińskiej, św. Teresie od Dz. Jezus i błog. Gerardowi Majeli za pomoc w ciężkiej chorobie sercowej, w której lekarze stracili już wszelką nadzieję. Minęły już 2 lata i ataki się nie wróciły. *K. K.*

potwierdza Ks. Wencki — Pelplin

Dziękujemy Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa, Najśw. Pannie Marji i św. Teresie od Dzieciątka Jezus, za łaski otrzymane i polecamy się ich przemożnej dalszej opiece. *Marja Baran z mężem.*

Cierpiałam na bardzo nieprzyjemną chorobę; lekarz radził o ile nie nastąpi polepszenie operację. Z całą ufnością odprawiłem nowennę do św. Teresy i św. Józefa przyrzekając ofiarę i ogłoszenie w pisemku. I już w 3-im dniu nastąpiło polepszenie a wkrótce zupełnie zdrowie odzyskałam, za co składam św. Teresie od Dz. Jezus i św. Józefowi jak najpokorniejsze podziękowanie, za otrzymaną tak wielką łaskę. *I. M. Kościan*

Dziękuję Panu Bogu Wszechmogącemu, N. P. Marji Częstochowskiej, św. Annie i św. Teresie za otrzymane łaski.

Hanusia Pachnorówna.

Przepełniona wdzięcznością za doznaną łaskę składam Najsł. Sercu P. Jezusa, Najśw. Marji Pannie, że za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus doznałam nadzwyczajnej łaski, publiczne podziękowanie

N. N.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam niniejszem publiczne podziękowanie ukochanej św. Teresie od Dz. Jezus za ustawiczną opiekę i łaski z prośbą o dalsze. *Witoldowa Zakrzewska.*

Swiętej Teresie od Dz. Jezus składam serdeczne podziękowanie za otrzymaną łaskę, z prośbą o dalszą opiekę. *Marja Połącarzowa.*

Składam św. Teresie od Dz. Jezus moje publiczne podziękowanie z głębi mego serca za uzdrowienie z niebezpiecznej choroby.

H. Müller.

Matce Boskiej Nieustającej Pomocy, która nikogo nie opuszcza, kto się z ufnością do Niej ucieka, jak również św. Teresie i drogiej naszemu polskiemu sercu świątobliwej Wandzie Malczewskiej składam najgorętsze podziękowanie za odebraną łaskę. *E. Lewandowska.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam najserdeczniejsze publiczne podziękowanie Najsł. Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej Częstochowskiej, św. Teresie od Dz. J. i św. Antoniemu za otrzymane łaski i proszę o dalsze. *Marja Brnpiówna.*

Składam podziękowanie św. Teresie od Dz. J. za wysłuchaną prośbę

J. Jakubowska.

Łaski za przyczyną Śwbl. Wandy Malczewskiej otrzymane.

Przeziębiwszy grypę, rzuciła mi się na lewe płuco, a że jestem chora na serce, czułam, że ze mną bardzo źle. Gorączka mnie trawiła, kaszel męczący, a zwłaszcza upadek sił zupełny. Rodzina przerażona, chciała wezwać lekarza specjalistę. Oparłam się temu stanowczo, udałam się do Boskiego Lekarza ciała i duszy, błagając miłosierne Serce P. Jezusa, by za przyczyną świątobl. Wandy Malczewskiej zdrowie powrócić mi raczył. Przypominiałam sobie lekarstwo, które dawniej zażywałam, rozpoczęłam nowennę do świątobliwej Wandy Malczewskiej już z rozpoczęciem otucha wstąpiła mi w serce codziennie stan zdrowia się polepszał z końcem nowenny minęło niebezpieczeństwo, teraz jestem zupełnie zdrowa. Wywiązując się z przyrzeczeczenia dziękuję N. Sercu P. Jezusa za miłosierdzie okazane nademną i świątobliwej Wandzie Malczewskiej powtarzając Jej słowa: „Wierzcie mocno, a jeszcze więcej ufajcie, że was P. Bóg wysłucha, a wysłuchani będziecie".

Wanda Sulimirska.

Potwierdzam Ks. St. Somowski
proboszcz kościoła św. Mikołaja we Lwowie.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus i świątobl. Wandzie Malczewskiej za

wyleczenie nogi chorej osobie. — Gdy zaniepokojona o następstwa jakie być mogły, przyłożyłam obrazek św. Teresy na nogę tegoż chorego i gorąco go poleciłam opiece tejże świętej i świątobl.wej Wandy, na drugi dzień już widać było znaczną poprawę za co niech będą dzięki tym łaskawym Orędowniczkom. *N. N.*

Przejęta wdzięcznością składam według przyrzeczenia z głębi serca podziękowanie za otrzymaną łaskę za przyczyną świątobliwej Wandy Malczewskiej.

Byłam w nieporozumieniu z osobą od której zależała moja egzystencja. Gdy wszystkie sposoby ludzkie okazały się bezskuteczne, aby dawną odnowić przyjaźń, gdyż osoba ta dalej trwała w gniewie na mnie, zwróciłam się o pomoc do świątobl. Wandy, prosząc o Jej przyczynę. Do cudu zaliczyz to mogę, bo w krótkim czasie osoba ta okazała się znowu dla mnie życzliwę, za co niech dzięki będą świątobliwej Wandzie, której opiece nadal się gorąco polecam. *N. N.*

Prośby o modlitwę.

Pełna wiary i ufności proszę św. Teresę od Dz. J. i św. Antoniego oraz Wandy Malczewskiej, aby sie za mną wstawili do Serca P. Jezusa i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy o nawrócenie ojca i o wydostanie się z kłopotów materjalnych, w których obecnie żyjemy. Po wysłuchaniu prośby złożę św. Teresie ofiarę. *K. F.*

Proszę św. Teresę od Dz. Jezus i Matkę Nieust. Pomocy o zdrowie dla mojej jedynej córeczki, która ciężko zachorowała, by uratowała mi moje jedyne dobre dziecko z jej ciężkiej choroby sercowej.

Proszę wszystkich czytelników „Róż św. Teresy“ aby za przyczyną św. Teresy od Dz. J. i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy wyprosili mnie ratunek w ciężkich chwilach. *Koraniowska.*

Wszystkich Czcicieli św. Teresy od Dz. Jezus prosi o modlitwę już od 6 miesięcy chora czcicielka św. Teresy. *M. K.*

O modlitwę dla swego Czcigodnego duszpasterza Ks. Pawła Penara, o zdrowie, błogosławieństwo Boże prosi

Tercjarstwo III. Zakonu św. Ojca Dominika.

Czcicieli św. Teresy od Dzieciątka Jezus gorąco proszę o modlitwę za mnie, moich parafjan żywych i umarłych. Za wysłuchanie prośby składam św. Teresie szczere i wdzięczne Bóg zapłać.

Ks. Antoni Pacewski
proboszcz parafji św. Mikołaja w Międzyrzeczu.

O błogosławieństwo dla domu, o dobre wychowanie dzieci, o łaskę Bożą szczerej, serdecznej modlitwy w czasie Mszy św., pacierzy porannych i wieczornych prosi

S. T.

Mali Apostołowie i Mali Święci.

Dodatek dla dzieci do „Róż św. Teresy od Dz. J.

MAJ—CZERWIEC — — — — — — — — 1930.

Matka Najśw. opiekuje się dobremi dziećmi.

Słyszałyście już pewnie Drogie dzieci o tym szczególe z życia św. Teresy od Dz. Jezus, jak ona, będąc małą jeszcze panienką, zachorowała ciężko i prawie beznadziejnie. Wtedy jej ojciec kochany i siostrzyczki zwrócili się z gorącą prośbą i serdeczną ufnością do Matki Najśw., by ratowała ten mały kwiatuszek od mrozu śmierci. I rzeczywiście ukazała się jej wtedy Matka Boża, uśmiechnęła się do niej i została natychmiast uzdrowioną. A czy zastanawiałyście się nad tem kiedy, dlaczego Matka Najśw pospieszyła na ratunek św. Teresie, gdy tak wiele innych dzieci umiera choć bardzo za niemi ich rodzice się modlą? Otóż dlatego, że święta Teresa była dobrą, i grzeczną dziewczynką i Matka Boża bardzo ją za to kochała. Naśladujcie ją, jeśli chcecie, aby i wami opiekowała się Matka Boża z taką samą miłością.



Matka Boska ukazuje się św. Teresie i leczy Ją z choroby.

Jeszcze opowiemy wam o innych dobrych dzieciach, które bardzo Matka Najśw. kochała i strzegła je przez całe życie od złego, ratowała w niebezpieczeństwach.

Bł. Hroznata, norbertanin, gdy był jeszcze małym chłopczykiem jechał raz na przechadzkę powozem z rodzicami i siostrzyczką. Przez figielki dziecinne wypadł z powozu i dostał się pod koła. Groziła mu niechybna śmierć. Mamusia zakrzyknęła z przerażenia na woźnicę, by stanął, sądząc, że już tylko zwłoki dziecka dostanie. Tymczasem mały figlarz wychodzi z pod kół całkiem zdrowy i uśmiechnięty, bo wyratowała go Matka Boża.

Innym razem, gdy już nieco podrósł, bawił się z innemi dziećmi nad brzegiem rzeki i znowu spotkało go nieszczęście, wpadł w wodę i utonął bez śladu. Zarządzono poszukiwania i dopiero późnym wieczorem znaleziono go bardzo daleko od miejsca, gdzie się bawił, ale znów zdrowego i wesołego. Zapytany, jakim sposobem utrzymał się przy życiu przez tyle godzin w wodzie, nie umiejąc pływać, odpowiedział: „Śliczna pani przyszła do mnie, jak wpadłem do wody, unosiła mą głowę cały czas nad wodą i uratowała mi życie". Tą Panią śliczną była znowu Najśw. Marja Panna.

Kochajcie Ją a Ona i was bronić będzie od złego. *S. A.*

O miłości Bł. Bronisławy dla Najśw. Panny.

Czasy zamierzchłej przeszłości, odległość siedmiu wieków, jaka nas dzieli od chwili, gdy bł. Bronisława żyła na tej ziemi, nie pozwalają nam przypatrywać się jej w drobnych szczegółach życia, w jakie obfitują żywoty nowszych Świętych. Z tego atoli co wiemy, możemy sobie przy dobrej woli stworzyć jasny obraz jej cnót ku naszemu zbudowaniu.

Pewną jest rzeczą, że bł. Bronisława kochała w szczególniejszy sposób Najśw. Marję Pannę jako Norbertanka, której to jest słodkim obowiązkiem płynącym z ducha i powołania tego zakonu. Lecz ponadto kochała jeszcze miłością dziecięcą, która podziela wszystkie smutki i radości z tą Ukochaną Matką, miłością nadzwyczajną, która sprowadza na duszę wyjątkowe łaski.

Albowiem po śmierci św. Jacka, jej stryjecznego brata objawić się raczyła Najśw. Marja Panna bł. Bronisławie w gronie aniołów prowadząc go do nieba i przemówiła do niej słodko: „Bronisławo, córko moja, jam jest Matka miłosierdzia, a ten, którego widzisz, to brat twój Jacek, którego prowadzę do nieba". Tem widzeniem chciała zapewne Matka Najśw. okazać swą miłość bł. Bronisławie, nazywając ją córką swoją, chciała ją pocieszyć po stracie brata, z którym ją nietyle miłość pokrewieństwa, jak miłość Boża łączyła.

Starajmy się za przykładem bł. Bronisławy być godnemi dziećmi Najśw. Dziewicy, a Ona i ku nam pospieszy ze swą pociechą i miłością. *S. A.*

Z następnym numerem „Róż św. Teresy" zaczniemy dołączać zeszytami wspaniałe dzieło dramatyczne p. t.:

BOSKA TRAGEDJA

czyli Misterjum o Męce Pańskiej w 20 odsłonach.

Jak wiadomo, dotychczas nie było nietylko u nas ale wogóle w świecie, prawdziwie literackiego Misterjum na temat najświętszy (nie mówimy o takich opracowaniach, w których temat święty był traktowany w sposób zupełnie dowolny albo nawet bluźnierczy).

Rezultat był ten, że w różnych stronach kraju i świata, chcąc dawać przedstawienia Pasyjne, używano do tego tekstu bardzo niedostatecznego, dając tem do poznania, że przecie zachodzi konieczna potrzeba, aby ktoś napisał tekst odpowiedni.

Dzieła tego podjął się współpracownik naszego pisma p. Wacław Woysym Antoniewicz emer. sędzia, znany literat i doświadczony dramaturg, a także jeden z tych, którzy w 1926 r. najwięcej przyczynili się do wykupienia kościoła Św. Agnieszki w Krakowie z rąk żydowskich i oddania go na kościół dla wojska polskiego.

W formie dramatycznej przedstawia on w tem dziele całą historję męki Chrystusowej w sposób porywający, a zgodny najściślej z czterema Ewangeljami, nauką Kościoła i cudownemi widzeniami świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich zmarłej 1824 r.

Dzieło to kosztowało autora ośm lat pracy. — Spodziewać się należy, że już na przyszły rok w czasie Wielkiego Postu całość, albo przynajmniej niektóre odsłony będą przedstawiane przez nabożne Stowarzyszenia, zwłaszcza młodzieży katolickiej; autor bowiem dla rozszerzenia Chwały Bożej **wszystkim,** którzy zechcą to Misterjum przedstawiać na scenie, oddaje je w ten sposób za darmo, że nie żąda żadnego honorarjum autorskiego od przedstawień scenicznych.

Pierwszy zeszyt dołączy się dla prenumeratorów „Róż" gratisowo jako premję; **kto zechce mieć dalsze zeszyty powinien prócz zwykłej prenumeraty przesyłać kwartalnie kwotę 1 zł. 05 gr. na koszta druku i przesyłki**, a to aż do ukończenia wydawnictwa Misterjum.

Po wydrukowaniu całego dzieła cena jego będzie podwyższona.

Karta tytułowa, dłuższa przedmowa o tem jakie w czasach dawniejszych bywały przedstawienia Pasyjne, wreszcie potrzebne objaśnienia sceniczne będą po ukończeniu tekstu Misterjum także drukowane zeszytami i dołączane do „Róż św. Teresy", oczywiście na tych samych warunkach dla prenumeratorów.

RUCH WYDAWNICZY.

Nakładem katolickiego Towarzystwa Wydawniczego „Kronika Rodzinna", ukazało się w opracowaniu O. Wł. Szołdrskiego cenne dziełko św. Alfonsa Ligouriego p. t. „ROZMYŚLANIA REKOLEKCYJNE I PRAWDY WIECZNE".

Na treść tego pożytecznego wydawnictwa złożyły się rozdziały następujące: O ważności zbawienia — O marności świata — Podróż do wieczności — O grzechu śmiertelnym — O śmierci — O sądzie ostatecznym — O piekle — Zgryzoty jakie mieć będzie potępiony chrześcijanin — Wieczność męki — O miłości Jezusa Ukrzyżowanego. Akty pobożne do odmawiania podczas nawiedzenia Przenajśw. Sakramentu i Najśw. Marji Panny uzupełniają wartościową całość.

Ze względu na podniosłą treść, a przystępną cenę „Rozmyślania Rekolekcyjne" zdobędą sobie niewątpliwie jaknajszersze rozpowszechnienie na co zasługują całkowicie

---

Składki złożone w Administracji.

Na budowę kaplicy św. Teresy w Rabce. Jadwiga Pilecka 2, — Hanusia Pachowówna 2, — W. Fritzówna 2, — H. Kroplewska 10. —

Ofiara Ign. Maciejak Kościan 15 zł.

Na ołtarz św. Teresy. Jerzy Ożarowski 50.

Na fundusz prasowy. Wanda Jankowska 5, — J. Jakubowska 5. — Heliodor Muller 2, — Ludwika Kozłowska 5, — Marja Rokitówna 5. — Bronisława Piskiewicz 5. Witoldowa Zakrzewska 5. — Jadwiga Jaremówna 1. — L. Kozłowska 5. —

Na misje. Antoni Protzek 100.

Na beatyfikację Śwbl. Wandy Malczewskiej. Michalina Szczepaniak 5, — Katarzyna Drozdowa 5. — Marja Kopytowska 10. —

Na kanonizację bł. Bronisławy. Józefata Kuncewicz — Marja Kopytowska 10.

Na dzieło św. Piotra Ap. Helena Żelechowska 5, M. Assman 10. —

Na kościół św. Teresy w Kamionce pod Wilnem. Zofja Teresa Światogorowa 5. T. T. 2.

Dalszy ciąg ofiar dotychczas niewyszczególnionych w następnym numerze. Łaskawym Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". *Wydawnictwo.*
